

W „Nowym” po nowemu

Michał Lenarciński

Premiera czeskiej sztuki produkcyjnej „Brygada szlifierza Karhana” Vaska Kani – w 59 lat po prapremierze ma ponownie przyciągnąć publiczność do Teatru Nowego. Tym razem jednak nie publiczność – jak mówi Zbigniew Brzoza z nowym sezonem obejmujący dyrekcję artystyczną sceny – „chorą”, ale inteligencją. Ta „chora” publiczność to taka, która do teatru jest ściągana na siłę.

– Chcemy zrezygnować z wycieczek, grania spektakli przedpołudniowych – zapewnia dyrektor Brzoza. – Liczba widzów zmniejszy się, ale chcemy robić teatr dla publiczności inteligentkiej i twórczej.

Twórczej i inteligentkiej publiczności poza socrealistycznym tekstem Kani (premiera 12 listopada 2008), Teatr Nowy proponuje w tym roku

kalendarzowym adaptację opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza „Słońce w kuchni” w reż. Marcina Brzozowskiego. Więcej nie, bo kasa jest pusta. Czy prawdą jest, że teatr ma pół miliona zł długu – nie wiadomo, bo na wczorajszej konferencji prasowej nie było kogo pytać o finanse (dyr. naczelny Janusz Michaluk jest na wczasach).

Zbigniew Brzoza, licząc na przyływ pieniędzy, planuje poszerzenie repertuaru o kolejne pozycje, wśród których wymienia „Józefa i Marię” Petera Turriniego oraz „Rękopis znaleziony w Saragossie” Jana Potockiego we własnej reżyserii, „Trzy cylindry” Miquela Mihury w reż. Łukasza Kosa, „Przemyślenia barona Munchausena” wg Rudolfa Ericha Raspe, „Jakuba von Guntena” Roberta Walsera w reżyserii debiutującego Zbigniewa Byzmyka oraz autorski Jana Komasy, przedstawienie Piotra

Cieplaka z artystami Teatru „Dada von Bzdulov”, którzy zasiłą zespół „Nowego”, a także „Godzinę kota” Enquista, którą miałby wyreżyserować Sławomir Fabicki. Dyrektor Brzoza wymienia jeszcze inne tytuły, jednego nie zdradza z obawy, że ktoś „podkupi” tłumaczenie i prawa do wystawiania.

Jeśli plany zostaną zrealizowane, będziemy mieli w Teatrze Nowym podróż przez epoki i style pisarskie Europy od Hiszpanii począwszy, poprzez Austrię, Szwajcarię, Czechy, Niemcy, Polskę po Rosję, bo i monodram wg Dostojewskiego jest przewidywany. I od wieku XVII po XXI. Trudno oprzeć się refleksji, że będziemy mieli w teatrze wszystko. A czy Zbigniewa Brzozę też, okaże się w grudniu 2009. Wtedy Jerzy Kropiwnicki, prezydent Łodzi, ma zdecydować o przedłużeniu bądź nie, kontraktu nowemu dyrektorowi.